

STANISŁAW PIECH
Kraków

AKCJE DUSZPASTERSKIE KSIĘŻY DIECEZJI TARNOWSKIEJ WŚRÓD POLSKIEGO WYCHODŹSTWA SEZONOWEGO ZA GRANICĄ (1904-1913)

Masowy ruch emigracji sezonowej z Galicji u schyłku XIX i na początku XX w. obok niewątpliwych korzyści materialnych niósł niestety ze sobą zobojętnienie religijne i rozluźnienie moralne, którym na obczyźnie ulegała zwłaszcza młodzież wychodźcza, stanowiąca większość wśród emigrantów sezonowych. Jednym ze sposobów zapobiegania temu smutnemu zjawisku były dorywcze akcje duszpasterskie przeprowadzane tam przez księży, którzy w tym celu podróżowali za granicę. Duchowieństwo diecezji tarnowskiej, szczególnie za rządów bpa Leona Wałęgi (1901-1933), wykazywało duże zainteresowanie sprawami duszpasterstwa emigrantów i podejmowało wiele akcji w tym kierunku. Warto więc przyjrzeć się akcjom duszpasterskim podejmowanym wśród wychodźstwa sezonowego za granicą przez księży właśnie tej diecezji, tym bardziej że diecezja ta w 1986 r. święciła jubileusz dwóchsetlecia swego kanonicznego założenia. Szkic niniejszy jest pierwszą próbą opisanie działalności pasterskiej dziesięciu księży diecezji tarnowskiej wśród emigrantów polskich w Niemczech, Francji i w Szwajcarii.

PIERWSZE PRÓBY ORGANIZOWANIA W GALICJI DORAŻNEJ POSŁUGI PASTORALNEJ DLA EMIGRANTÓW SEZONOWYCH

W diecezji tarnowskiej, według niezbyt dokładnych danych liczbowych ankiety Konsystorza w sprawie emigracji z 1907 r., poza granicami kraju sezonowo zarabkowało około 19 tys. osób. W niektórych parafiach liczba emigrantów była pokaźna (Szczepanów — 2000 osób, czyli 25% ogółu wiernych, Rajbrot 500 — 17%, Ostrowy Tuszowskie 800 — 16%, Okulice 500 — 16%)¹. Fala migracji sezonowych z każdym rokiem przybierała na sile. W tych warunkach

¹ Archiwum Diecezjalne w Tarnowie (ADT). Acta Consistorii (AC) 1907. Ankieta w sprawie wychodźstwa.

zobojętnienie religijne i rozluźnienie moralne, które poprzez wychodźców wchodziły do parafii, stwarzały palący problem duszpasterski, aktualny zresztą nie tylko w diecezji tarnowskiej, ale i w pozostałych diecezjach polskich trawionych gorącą emigracyjną.

W diecezji tarnowskiej, dla zapobieżenia temu smutnemu zjawisku i ratowania zagrożonej wiary i moralności młodzieży wychodźczej, obok organizowania specjalnych nabożeństw dla wychodźców przed ich wyjazdem i po powrocie z zagranicy, częstej korespondencji z nimi oraz rekolekcji zamkniętych dla emigrantów, dość wcześnie pomyślano o wysyłaniu kapłanów do środowisk emigrantów na obczyźnie, którzy organizowali tam posługę duszpasterską. Osobisty kontakt wychodźcy z polskim duszpasterzem na obczyźnie okazał się bowiem najskuteczniejszą formą opieki pastoralnej nad emigrantami, której nie była w stanie zastąpić żadna z wyżej wymienionych praktyk stosowanych w kraju. Warto zaznaczyć, że w diecezjach zaboru pruskiego tego rodzaju inicjatywy podejmowano już w latach osiemdziesiątych XIX stulecia. W tym również czasie duchowieństwo parafialne diecezji tarnowskiej zaczęło się dopominać o zorganizowanie tego rodzaju opieki nad emigrantami. Pierwsze wysiłki w tym zakresie należy odnotować w odniesieniu do najstarszej w diecezji, bo sięgającej 1. poł. lat siedemdziesiątych XIX w., emigracji na Śląsk Cieszyński i Węgry. W 1897 r. księży dekanatu łąckiego zgromadzeni na kongregacji dekanalnej wystąpili z propozycją, aby w Budapeszcie, gdzie w cegielniach i innych fabrykach pracowały setki emigrantów pochodzących zwłaszcza z górskich terenów diecezji, zorganizować dla nich rekolekcje ludowe. Konsystorz tarnowski pochwalił ten zamiar i wezwał księży do dołożenia wszelkich starań zmierzających do jego realizacji². Z niespodziewaną pomocą przyszedł wtedy biskup przemyski Łukasz Solecki; duchowieństwo parafialne tamtejszej diecezji również dopominało się o zorganizowanie doraźnej posługi sakramentalnej wśród Polonii węgierskiej. Księża dekanatu jasielskiego wnieśli 24 II 1898 r. zbiorową prośbę do Konsystorza Biskupiego w Przemyślu o wysłanie na czas spowiedzi wielkanocnej do Budapesztu i Miskolca odpowiedniego kapłana rozumiejącego także nieco po węgiersku, aby wyspowiadał zatrudnianych w tamtejszych fabrykach licznych robotników polskich z Podkarpacia. W związku z tą petycją bp Ł. Solecki poprosił prowincjała jezuitów ks. Jana Badeniego, aby z grona swoich zakonników wysłał w tym celu do wymienionych dwóch ośrodków emigracji polskiej na Węgrzech kapłana znającego również język węgierski, zgłaszając równocześnie gotowość pokrycia kosztów podróży i utrzymania tego rodzaju posługi³. W diecezji tarnowskiej księża dekanatu bocheńskiego na kongregacji w Brzeźnicy w 1897 r. zajęli się bardzo popularnym na

² Kongregacje dekanalne w 1897 r. „Currenda” 42:1898 s. 45.

³ Archiwum Prowincji Małopolskiej Towarzystwa Jezusowego w Krakowie (dalej: APMłp. TJ). Rkps 879 — VIII. Korespondencja dotycząca misji oo. jezuitów prowincji galicyjskiej z lat 1894-1900. Bp. L. Solecki do prowincjałatu zakonu jezuitów w Krakowie. Przemyśl 26 II 1897 r. s. 146.

tamtym terenie wychodźstwem na Śląsk Cieszyński i wystąpili z wnioskiem, aby w celu zaspokajania potrzeb religijnych emigrantów zatrudnionych w kopalniach Zagłębia Ostrawsko-Karwińskiego wysyłać tam „od czasu do czasu misjonarza, który by im głosił nauki i słuchał spowiedzi”⁴. W odpowiedzi na tę propozycję biskup tarnowski Ignacy Łobos zwrócił się w 1898 r. do wspomnianego wyżej prowincjała jezuitów z pismem, w którym stwierdzał, że „mnóstwo ludu galicyjskiego, zwłaszcza z części zachodniej, udaje się na roboty do Ostrawy Morawskiej”, gdzie emigranci narażeni byli na różnego rodzaju „złobne wpływy”. Biskup, powołując się na wspomnianą propozycję księży, prosił prowincjała, aby zakon ten wysłał tam „zdolnego i gorliwego misjonarza” w celu przeprowadzenia „pewnego rodzaju rekolekcji” dla emigrantów. Prosząc jezuitów o wykonanie tego zadania, równocześnie zaznaczył, że akcja ta zapewne napotka na trudności, zwłaszcza ze strony zarządów fabryk i kopalń pozostających w rękach żydowskich. Konsystorz tarnowski zadeklarował fundusze na podróż i utrzymanie wysłanego tam misjonarza⁵. Jezuiti przeprowadzili wspomniane rekolekcje w Ostrawie Morawskiej. Zorientowany na skutek tej akcji w liczbie emigrantów pochodzących z poszczególnych diecezji galicyjskich bp Łobos uważał, że skoro najliczniejsza grupa zatrudnionych tam robotników polskich pochodziła z terenu diecezji krakowskiej, to zorganizowaniem dla nich posługi duszpasterskiej winny się zająć krakowskie władze kościelne⁶. Biskup krakowski, ksiądz Jan Puzyna, rzeczywiście zajął się tą sprawą. Konsystorz krakowski po uprzednim porozumieniu się z konsystorzem tarnowskim i przemyskim zwrócił się do arcybiskupa ołomunieckiego księcia Teodora Kohna z prośbą o zezwolenie na zorganizowanie w Ostrawie Morawskiej w okresie Wielkiego Postu 1899 r. rekolekcji dla zatrudnionych tam robotników polskich. Arcybiskup zgodził się na przeprowadzenie tej akcji w Ostrawie⁷. Bp J. Puzyna z kolei poprosił prowincjała jezuitów, ks. J. Badeniego, o podjęcie się przez nich tego zadania. Jezuiti przeprowadzili w Morawskiej Ostrawie dwie serie misji: 18-24 III i 25-30 III 1899 r., w kościele Zbawiciela. Posługa ta okazała się bardzo owocna — w misjach wzięła udział duża liczba emigrantów pochodzących z diecezji krakowskiej, przemyskiej i tarnowskiej. W kazaniach, obok nauki o „prawdach wiecznych”, misjonarze szczególnie strofowali wiernych za „zbytek rozrzutności i uczęszczanie do gospód w niedziele i święta”. Do sakramentów św. przystąpiło około 8 tys. robotników, z których „prawie wszyscy wyrzekli się

⁴ Kongregacje s. 43.

⁵ AP Młp. TJ Rkps 879-VIII Korespondencja [...] Bp. L. Łobos do prowincjała J. Badeniego. Tarnów 4 III 1898 s. 150.

⁶ Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie (dalej: AKMK) fasc. *Wychodźstwo*. Konsystorz Biskupi w Tarnowie do Książęco-Biskupiego Konsystorza w Krakowie. Tarnów 4 XII 1898.

⁷ Tamże. Bp J. Puzyna do abpa T. Kohna. Kraków 9 II 1899; abp T. Kohn do bpa J. Puzyny. Ołomuniec 15 II 1899.

gorzałki". Rozdzielono przeszło 3 tys. szkaplerzy karmelitańskich⁸. Koszty zorganizowania misji pokryły kosnytorze - biskupie w Krakowie, Tarnowie i w Przemyślu, a więc tych diecezji, z terenu których ludność emigrowała na Śląsk Cieszyński. Konsystorz tarnowski i przemyski przesłały na ten cel po 1000 zlr. na ręce konsystorza krakowskiego. Warto nadmienić, że kwota przesłana przez konsystorz tarnowski została wyasygnowana z kasy Towarzystwa św. Józefa⁹.

Wychodźstwo na Węgry i do Ostrawy na ogół nie cieszyło się w społeczeństwie zbyt dobrą opinią.

Ludzie powracają stamtąd bez grosza, ale za to z wszystkimi cechami proletariatu miejskiego — pisał w 1903 r. Franciszek Bujak — odznaczają się lekkomyślnością, lekceważeniem wszystkich miejscowych stosunków i publicznie popisują się swymi zdobyczami z podmiejskich karczem wyniesionymi, które ludzie żyjących w stosunkach przestarzałych ale zdrowych bardzo rażą¹⁰.

Podobnego zdania było również duchowieństwo.

Powszechnie żalą się proboszczowie na tych, którzy lat kilka przebyli w Morawskiej Ostrawie — ubolewał bp. L. Wałęga w liście pasterskim *Archanioł Rafał* (1906 r.) — Tacy powróciwszy do domu przywożą często wielką nienawiść do księży, drwią sobie z Kościoła i z sakramentów św. i drugih gorszą¹¹.

W tych warunkach praca duszpasterska wśród tamtejszej emigracji polskiej wymagała od księży nieraz ogromnego samozaparcia, wielkiej cierpliwości i wyrozumiałości, a przede wszystkim znajomości problemów socjalnych w kontekście miejscowych warunków. Z tego względu księża diecezjalni z Galicji nie byli zbyt chętni do posługi duszpasterskiej wśród wychodźstwa na Śląsku Cieszyńskim i na Węgrzech. Z doraźną posługą sakramentalną tamtejszym robotnikom polskim spieszyli księża zakonni, głównie jezuita, z prowincji galicyjskiej. Z czasem zorganizowano stałe duszpasterstwo polonijne w Budapeszcie, w którym działał ks. Wincenty Danek z archidiecezji lwowskiej. Ta polonijna placówka duszpasterska powstała tam dzięki staraniom metropolity lwowskiego abpa Józefa Bilczewskiego¹².

⁸ Tamże. Konsystorz Książęco-Biskupi w Krakowie do Konsystorza Biskupiego w Tarnowie. Kraków 18 II; 8 IV 1899.

⁹ Tamże. Konsystorz Biskupi w Tarnowie do Książęco-Biskupiego w Krakowie. Przemyśl 25 II 1899; Stowarzyszenie Kapłanów Diecezji Tarnowskiej p.w. św. Józefa, zwane krótko Towarzystwem św. Józefa (założone w 1882 r.) miało na celu podniesienie ducha kapłańskiego oraz pomoc w misjach i rekolekcjach ludowych.

¹⁰ F. Bujak. *Żmijca. Wieś powiatu limanowskiego. Stosunki gospodarcze i społeczne*. Kraków 1903 s. 100.

¹¹ L. Wałęga. *Archanioł Rafał czyli list pasterski o wychodźstwie*. Tarnów 1906 s. 17.

¹² ADT AC 1911. Odezwa komitetu budowy kościoła polskiego w Budapeszcie (druk ulotny); *Catalogus universi venerabilis cleri saecularis et regularis archidioecesis Leopoliensis rit. lat. 1910 p. 204*; X. Pankracy. *30 tysięcy Polaków katolików w Budapeszcie*. „Gazeta Kościelna” 15:1907 s. 514;

C. Rokicki. *O wychodźstwie polskim na Węgrzech*. „Polski Przegląd Emigracyjny” (dalej: „Pol. Prz. Emigr.”) 6:1912 s. 333.

PRACE DUSZPASTERSKIE WŚRÓD EMIGRACJI SEZONOWEJ
W KRAJACH NIEMIECKICH

Duchowieństwo galicyjskie najwięcej wysiłku wkładało w duszpasterstwo „obieźysasów”, jak nazywano emigrację sezonową do krajów niemieckich (od niemieckiego *Sachse* *engagerei*). Wychodźstwo w tym kierunku było najliczniejsze w Galicji i według szacunkowych obliczeń F. Nawackiego kształtowało się w granicach 100 tys. osób rocznie¹³. Z diecezji tarnowskiej, według wspomnianej ankiety, w krajach Rzeszy Niemieckiej przebywało w 1907 r. około 14 tys. emigrantów¹⁴. Rzadka sieć kościołów katolickich w Niemczech uniemożliwiała znacznej liczbie robotników polskich uczęszczanie na nabożeństwa. Tam zaś, gdzie znajdował się kościół, niemiecki charakter nabożeństw katolickich odstręczał wielu od oficjalnego udziału w życiu religijnym. Kazania w języku polskim należały do rzadkości ze względu na znikomą znajomość naszego języka wśród duchowieństwa niemieckiego. Pozbawieni opieki duszpasterskiej emigranci byli szczególnie podatni na oddziaływanie środowiska protestanckiego. Warunki życia i pracy na folwarkach, a zwłaszcza częste nieprzestrzeganie zasady rozdzielnych mieszkań dla kobiet i mężczyzn nie sprzyjały moralności wychodźców. W sytuacji masowości ruchu emigracyjnego osłabienie wiary i swoboda moralna występujące u emigrantów powracających stamtąd na zimę do rodzinnych parafii były najdotkliwiej odczuwalne i zmuszały duszpasterzy do poszukiwania dróg zapobiegania temu zjawisku. Formy duszpasterstwa emigrantów praktykowane w ojczyźnie, jak już wyżej zaznaczono, na obczyźnie nie wystarczały do skutecznego ratowania zagrożonej religijności i moralności młodzieży wychodźczej, konieczne więc okazały się podróże misyjne księży z kraju do skupisk polskiej emigracji sezonowej w Niemczech. Wychodzący w Tarnowie „Dwutygodnik Katechetyczny i Duszpasterski” w artykule redakcyjnym zatytułowanym *W kwestii obieźysasów* postulował w 1902 r., aby wobec trudności czynionych księżom polskim spoza terenu Prus przez niemieckie władze państwowe i kościelne na najbliższych kongregacjach dekanalnych przedyskutować sprawę porozumienia się galicyjskich ordynariatów biskupich z odpowiednimi ordynariatami w Poznaniu i Wrocławiu w celu przeznaczenia dostatecznej liczby tamtejszych księży polskich do dzieła posługi pastoralnej wśród „obieźysasów”¹⁵. Ze względu jednak na nieprzychylnie stanowisko wspomnianych władz rozwiązanie to nie przyniosło spodziewanych rezultatów. Z doraźną posługą pasterską prawie co roku wyjeżdżali do krajów niemieckich

¹³ F. Nawacki. *Deutsche Feldarbeiter Zentralstelle in Berlinie i jej polityka emigracyjna*. „Pol. Prz. Emigr.” 6:1912 s. 322.

¹⁴ ADT AC 1907. Ankieta o wychodźstwie.

¹⁵ *W kwestii „obieźysasów”*. „Dwutygodnik Katechetyczny i Duszpasterski” (dalej: „Dtyg. Kat. Duszp.”) 6:1902 s. 244.

jezuici z prowincji galicyjskiej¹⁶, ale tego rodzaju akcje ze względu na zbyt małą liczbę misjonarzy mogły objąć zaledwie niewielką część z olbrzymiej masy „obieźsaszów”, podczas gdy setki tysięcy były jej pozbawione. W tej sytuacji emigranci polscy z Galicji w 1906 r. sami zaczęli się dopominać oficjalnie o rodzimą, stosowną do potrzeb opiekę duszpasterską. Odnotować szczególnie trzeba starania emigrantów zatrudnionych w fabrykach Beuerbergu, które bezpośrednio przyczyniły się do zorganizowania w Galicji akcji wysyłania księży diecezjalnych za granicę. Zakłady koksownicze w Beuerbergu w Górnej Bawarii zatrudniały w 1906 r. kilkuset Polaków, głównie z Galicji. Emigranci zwrócili się do proboszcza miejscowej parafii katolickiej, ks. Franza Stabera, z prośbą o umożliwienie im spowiedzi w języku polskim — i to wyłącznie w dni świąteczne, kiedy nie pracowali w fabrykach. Ks. Staber jednak, ze względu na znaczną liczbę emigrantów i niedostateczną znajomość polszczyzny, sam nie był w stanie zaspokoić ich potrzeb religijnych. W tym celu wielokrotnie w 1906 r. sprowadzał do Beuerbergu kapłana mówiącego po polsku. Robotnicy chcieli jednak, aby posługa sakramentalna nie ograniczyła się jedynie do owego roku, ale by przyjęła się tam jako stała praktyka duszpasterstwa emigrantów. W związku z tym skierowali pisemną petycję na ręce wspomnianego proboszcza, aby również w 1907 r. przynajmniej czterokrotnie sprowadził dla nich spowiednika mówiącego po polsku. Ze względu jednak na planowane w tym roku zwiększenie zatrudnienia robotników polskich (ponad 300) w wymienionych wyżej zakładach zaistniała potrzeba czterokrotnego sprowadzenia do Beuerbergu dwóch księży polskich. Ks. Staber porozumiał się w tej sprawie z księżmi K. Taraszewskim i A. Julusem z Monachium. Wyrazili oni gotowość spowiadania tych robotników w 1907 r. w następujących terminach: 23-25 III, 30 III - 1 IV, 22-24 VI, 28-30 VI, 14-15 VIII i 31 X - 3 XI. Koszty związane z tą posługą miały wynosić 200 marek. O pokrycie tego wydatku ks. Staber zwrócił się za pośrednictwem Ordynariatu Arcybiskupiego w Monachium-Freising do C.K. Poselstwa Austriackiego w Monachium. Wiedeńskie Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego nie zgodziło się jednak na sfinansowanie tej akcji z funduszu religijnego, pozostawiając tę sprawę do załatwienia galicyjskim ordynariatom biskupim. Sugerowano równocześnie, że w razie braku odpowiednich funduszy na pokrycie tych kosztów istnieje możliwość wysłania do Beuerbergu księży polskich z Galicji¹⁷. Sprawa ta znacznie ożywiła zainteresowanie galicyjskich konsystorzys biskupich problemem opieki duszpasterskiej nad emigrantami sezonowymi za granicą i skłoniła je do wysłania tam

¹⁶ AP Młp. TJ Rkps 1298 — V. Pastoryzacja przeprowadzona przez Jezuitów prowincji galicyjskiej nad Polakami w Niemczech w latach 1896-1913. Plany i sprawozdania z prac s. 276.

¹⁷ ADT AC 1907. Odpisy: Prośba robotników polskich do Urzędu Parafialnego w Beuerbergu — 1 XI 1906; Röm-Kath Pfarramt Beuerberg an die k.k. österreichische Gesandtschaft — 14 XI 1906; k.k. Ministeriums für Kultus und Unterricht an die k.k. Statthalterei in Lemberg. Wien 1 III 1907.

każdego roku kilku księży z każdej diecezji. Od 1908 r. w diecezjach galicyjskich datuje się akcja regularnego wysyłania pewnej liczby księży w okresie wakacji do środowisk polskich emigrantów sezonowych w Niemczech, aby tam sprawowali posługę pastoralną wśród wychodźców. W tym samym okresie podobne akcje zaczęto praktykować także w diecezjach Królestwa Polskiego¹⁸.

Z diecezji tarnowskiej jako pierwszy z tego rodzaju posługą wyjechał do Niemiec w 1908 r. — z własnej inicjatywy, ale z przyzwoleniem konsystorza — ks. M. Przywara, wikariusz ze Szczepanowa. Ks. Michał Przywara (1879-1933), urodzony w Kolbuszowej, święcenia kapłańskie otrzymał w 1904 r. w Tarnowie. W latach 1904-1908 był wikariuszem w Szczepanowie, a następnie katechetą seminarium nauczycielskiego w Starym Sączu¹⁹. W 1908 r. podróżował do Badenii i Saksonii, aby odwiedzić i sprawować posługę duszpasterską wśród pracujących tam emigrantów pochodzących z parafii szczepanowskiej. W Badenii odwiedził 165 dziewcząt zatrudnionych w majątkach Insuldsheim bei Stockenheim. W Saksonii odwiedził siedem miejscowości, w których pracowały dziewczęta z parafii szczepanowskiej. Zorganizował dla nich nabożeństwa w następujących miejscach: w trzech dworach w Ausleben, gdzie było zatrudnionych 200 dziewcząt, Wanzleben bei Sangerhausen (80), Erdeborn bei Obersolingen (70), Iercheim w Branschweig (70), Lemshausen bei Rosdorf (60), Zobigker bei Muchel (60) i Ratzeburg Vorsland (50). Do podróży tej skłoniła go zapewne olbrzymia liczba „obieźysasów” z tej parafii, pozbawionych opieki duszpasterskiej przez cały sezon roboczy. Ze Szczepanowa bowiem, według ankiety konsystorza z 1907 r., w krajach niemieckich pracowało sezonowo 1345 emigrantów (16,5% ogółu wiernych), co stawiało tę parafię na pierwszym miejscu w diecezji pod względem liczby wychodźców zatrudnionych w Niemczech²⁰. Akcja duszpasterska ks. Przywary okazała się bardzo owocna. Po powrocie z Niemiec złożył on biskupowi Leonowi Wałędze pisemne sprawozdanie ze swojej pracy wśród emigrantów, napisane zapewne na polecenie konsystorza. Bp L. Wałęga w swoim liście pasterskim do duchowieństwa (z 2 XI 1910 r.) zamieścił to sprawozdanie celem ukazania księżom wielkiej przydatności tego rodzaju akcji w praktyce opieki pastoralnej nad wychodźstwem sezonowym²¹. Z tego chociażby względu warto szczegółowo omówić to sprawozdanie.

Relacja ks. Przywary zawierała wiele cennych uwag i wskazówek przydatnych w pracy duszpasterskiej wśród wychodźstwa sezonowego w Niemczech. Najdogodniejszym okresem dla tego rodzaju akcji okazał się koniec czerwca

¹⁸ S. Gajewski. *Organizowanie opieki nad wychodźcami przez duchowieństwo Królestwa Polskiego*. W: *Studia polonijne*. T. 1. Lublin 1976 s. 157.

¹⁹ *Schematismus universi venerabilis cleri saecularis et regularis dioeceseos Tarnoviensis 1907* p. 182; 1908 p. 34; 1933 p.137.

²⁰ ADT AC 1907. Odpowiedź ankietowa ze Szczepanowa; Prothocollon gestorum Consistorii Episcopalis Tarnoviensis (dalej: Proth. gest.) 1908 nr 3390.

²¹ „Currenda” (dalej: „Cur.”) 54:1910 s. 156-159.

i początek lipca, ponieważ wtedy było w rolnictwie najmniej prac polowych. Z tego również względu pracodawcy w tym okresie łatwiej zwalniali robotników od zajęć, a duszpasterz nie był zmuszony ograniczać swej pracy jedynie do godzin nocnych, co z kolei powodowało pośpiech w sprawowaniu liturgii. Całą swoją akcją duszpasterską wśród „obieżysasów” kapłan winien sobie z góry dokładnie zaplanować i odpowiednio się do niej przygotować. Termin przybycia do danej miejscowości powinien uprzednio listownie zapowiedzieć tamtejszemu proboszczowi i emigrantom, aby mieli czas postarać się o zwolnienie z pracy. Właściciele dworów, inspektorzy lub dozorczy na ogół chętnie zwalniali robotników z pracy na czas wizyty polskiego księdza, a nawet często zapraszali go do dworu, co — zdaniem ks. Przywary — czynili zapewne nie ze względu na sympatię do niego, ale raczej celem pozyskania Polaków. W czasie pobytu księdza w dworach panował wzorowy porządek, szczególnie wtedy, kiedy przyjechał duszpasterz z rodzinnej parafii wychodźców. Po jego przyjeździe do dworu i powitaniu rozpoczynała się spowiedź, przeważnie w godzinach wieczornych i nocnych, jednak nie dłużej niż do północy, ponieważ w niektórych gospodarstwach robotnicy otrzymywali zwolnienie z pracy już od południa. W czasie spowiedzi wychodźcy śpiewali godzinki o Najświętszej Maryi Pannie, różaniec lub pieśni, którym „towarzyszyły łkanie i płacz”. Po spowiedzi kapłan wygłaszał kazanie.

Już sam widok i obecność polskiego kapłana wyciska łzy z oczu wychodźców — pisał ks. Przywara — a cóż dopiero, gdy wejdzie na ambonę i przypomni im ich kościółek rodzinny i zawiezie pozdrowienia ze stron rodzinnych, gdy usłyszą z ust jego kilka słów gorętszych i zachęty do wytrwania w dobrym²².

W miejscowościach, w których pracował, do sakramentów św. przystąpili wszyscy emigranci, nie tylko kobiety, ale także mężczyźni, ponieważ na obczyźnie bardziej ceniono sobie posługę duszpasterską niż w kraju ojczystym. Po skończonym nabożeństwie kapłan udawał się do dworu, aby tym odwiedzić emigrantów w ich mieszkaniach i porozmawiać z nimi. W każdej wizycie towarzyszył mu miejscowy proboszcz lub jego wikariusz. Wychodźcy przyjmowali ich bardzo serdecznie. Goście wchodząc do izb mieszkalnych zastawali tam wzorowy porządek; niekiedy bywały one przyozdobione zielenią. Emigranci otaczali swego księdza z rodzinnej parafii i z ciekawością wypytywali go o kościół parafialny, o swoich rodziców lub inne osoby. Tu i ówdzie skarżyli się na swoich towarzyszy pracy, że nie uczęszczają do kościoła, lecz spędzają niedziele i święta na tańcach i pijatykach. Tych robotników duszpasterz wzywał do zmiany etyki życia, gdzie indziej zaś godził skłóconych. Przeważnie jednak spotykał dwory, gdzie emigranci żyli zgodnie i przykładowo, pilnie uczęszczali do kościoła, a gdy to było niemożliwe — spędzali często święta i niedziele na modlitwie i czytaniu książek religijnych. Najtrudniejsza dla wychodźców i odwiedzającego ich księdza była chwila rozstania.

²² Jw. s. 158.

Płaczą jak dzieci — pisał ks. Przywara — i wśród ogólnego lamentu odprowadzają księdza, czy to do drugiego dworu, czy to na plebanię lub stację²³.

Nasuwa się pytanie: z jakim przyjęciem ze strony miejscowego niemieckiego duchowieństwa parafialnego spotkała się akcja ks. Przywary? W Badenii przyjmowany był niezwykle serdecznie.

Przyjęciem przyjacielskim i serdecznym, jakie znalazłem — pisał — zwłaszcza nad Renem, byłem wprost zdumiony.

Księża w Saksonii zaś do jego pracy podeszli już chłodniej.

W środkowych Niemczech już nie widziałem tej serdeczności, aczkolwiek i tutaj przyjmowano mnie grzecznie²⁴.

Akcja ks. M. Przywary wśród „obieżysasów” była pionierska w diecezji tarnowskiej. Jej znaczenie polegało przede wszystkim na tym, że pokazała ona, jak bardzo skutecznym środkiem religijno-moralnego oddziaływania na emigrantów za granicą były akcje pastoralne podejmowane przez księży z kraju.

Wycieczka misyjna kapłana — podkreślał sam ks. Przywara — jeżeli ją podejmuje w tej myśli, by zrobić coś dla zbawienia dusz wychodźców, musi być błogosławioną w skutkach swoich. Wychodźcy pamiętają ten dzień, w którym kapłan wśród nich bawił, pomyślą na jego słowa i upomnienia, a zasileni sakramentami św. łatwiej zwyciężą liczne niebezpieczeństwa grożące ich duszy²⁵.

Akcja ks. Przywary zorientowała ponadto księży w możliwościach tego rodzaju działalności w krajach niemieckich, zaś jej obraz przedstawiony w sprawozdaniu stał się wzorem dla następnych prac podejmowanych wśród emigrantów za granicą. Nawiązywała się korespondencja między emigrantami a odwiedzającym ich kapłanem. Kontakty te ułatwiały księżom oddziaływanie moralne na wychodźców. Warto wspomnieć, że korespondencja ta bywała nieraz bardzo obfita. Ks. Przywara w ciągu jednego roku otrzymał przeszło 100 listów, na które odpisał, służąc emigrantom radą i pomocą. Bp L. Wałęga po przytoczeniu w swoim liście sprawozdania ks. Przywary wyraził życzenie, aby

[...] młody ten kapłan znalazł naśladowców, którzy by zechcieli w podobny sposób wyzyskać swoje wakacje z korzyścią dla biednych dusz opuszczonych — zaznaczając równocześnie — że może by z czasem udało się zorganizować stałe i systematyczne wycieczki kapłanów diecezjalnych za granicę, celem niesienia pomocy i opieki naszym wychodźcom²⁶.

Zachęta biskupa nie pozostała bez echa w sferach kleru diecezjalnego. W 1909 r. podrzowali w tym celu do Bawarii księża: Michał Jeż, katecheta

²³ Jw. s. 158-159.

²⁴ Jw. s. 158.

²⁵ Jw. s. 159.

²⁶ Jw.

z Tuchowa, i Józef Smółka, wikariusz z Jadownik Podgórných²⁷. Ks. Jeź pracował w tym kraju także w czasie wakacji w 1911 r. już jako katecheta z Ropczyc²⁸ (zob. tabl.). Liczba księży podejmujących się tego rodzaju działalności była jednak zbyt mała. Do ożywienia pracy na tym odcinku doprowadziła dopiero ankieta konsystorza w sprawie emigracji (z 1910 r.). Respondenci ankiety zdecydowanie podjęli myśl bpa Wałęgi, rzuconą we wspomnianym wyżej liście, opowiadając się za koniecznością zorganizowania w diecezji systematycznych podróży księży do Niemiec. Postulaty te zyskały pełne poparcie duchowieństwa parafialnego w ogólnodiecezjalnej dyskusji nad rezultatem ankiety, przeprowadzonej na kongregacjach dekanalnych w 1911 r. Prawie we wszystkich dekanatach powtarzało się życzenie, aby zawiązać w diecezji specjalne stowarzyszenie księży diecezjalnych, którzy w okresie sezonu, zwłaszcza w okresie wakacji szkolnych, wyjeżdżaliby za granicę do tych miejscowości, gdzie pracują większe kolonie emigrantów z diecezji, aby im „nieść pomoc i pociechę duchową”²⁹. Kapłani dekanatu mieleckiego, zebrani na kongregacji w Mielcu w 1911 r., po długiej i ożywionej dyskusji nad referatem ks. Antoniego Pałki (katechety z Padwi) *O wychodźstwie*, uznali dotychczasową opiekę nad emigrantami za niedostateczną, ponieważ podejmujący się jej księża działali bez porozumienia między sobą, a w wielu wypadkach nie byli odpowiednio przygotowani do tego rodzaju pracy. W związku z tym uchwalono, aby zwrócić się do konsystorza biskupiego z wnioskiem, by w porozumieniu z innymi konsystorzami wybrać spośród kleru diecezjalnego księży dobrze władających obcymi językami oraz dokładnie obeznanych z zagadnieniem wychodźstwa i wyłącznie im zlecił opiekę nad emigrantami. Utrzymanie tych księży winno być zapewnione z dobrowolnych ofiar duchowieństwa i wiernych³⁰. Podobnie wypowiedali się także księża dekanatu czchowskiego, zaznaczając przy tym, że byłoby najlepiej, gdyby tego rodzaju działalności podjął się któryś z zakonów lub księża nie zobowiązani do pracy parafialnej, zwłaszcza katecheci szkolni³¹.

Na szczególną jednak uwagę zasługuje wypowiedź ankietowa wiejskiego proboszcza, ks. Jana Kowala z Gnojnika w dekanacie brzeskim, z tego względu, że jego postulaty zostały w całej rozciągłości przyjęte przez zjazd dziekanów w 1911 r. Proboszcz ten proponował zorganizowanie księży ochotników chętnych do podjęcia się tego rodzaju pracy, wystaranie się dla nich jurysdykcji u zagranicznych ordynariatów, zebranie od proboszczów adresów robotników sezonowych

²⁷ ADT. Proth. gest. 1909 nr 4798.

²⁸ Jw. 1911 nr 4160.

²⁹ J. Bernacki. *O opiece nad emigrantami*. W: *Sprawozdanie ze Zjazdu XX Dziekanów w Tarnowie dnia 9 listopada 1911*. „Cur.” 56:1912 s. 35.

³⁰ ADT. Teczka wizytacji dziekańskich (dalej: Wiz. dziek.) Mielec 1911. Protokół z kongregacji dekanatu mieleckiego odbytej w Mielcu dnia 26 IX 1911 r.

³¹ Jw. Czchów 1911. Protokół kongregacji dekanatu czchowskiego z 1911 r. odprawionej w Iwkowej dnia 10 X.

i na ich podstawie opracowanie trasy podróży misyjnej dla duszpasterzy. Księża ci po powrocie winni złożyć konsystorzowi szczegółowe sprawozdanie ze swojej działalności wśród emigrantów według specjalnego kwestionariusza. Sprawozdania tę powinny być opublikowane w „Currendzie”. Duszpasterze emigrantów za posługę duchowną nie powinni przyjmować od nich żadnych datków tytułem zwrotu kosztów podróży, aby uniknąć zarzutu „uprawiania przemysłu duchownego”. Koszty podróży i działalności winno pokrywać diecezjalne Towarzystwo św. Józefa. Ks. Kowal zaznaczył przy tym, że dla jednolitości działania organizowanie tego rodzaju akcji winno być przeprowadzane przez konsystorze biskupie we wszystkich diecezjach galicyjskich³².

W odpowiedzi na wyrażone wyżej życzenia ogółu duchowieństwa bp L. Wałęga na zjeździe dziekanów (9 XI 1911 r.) w Tarnowie powołał do życia Diecezjalną Radę Opiekuńczą dla Emigrantów. Prezesem Rady został wybrany ks. dr Józef Bąba, dziekan infułat kapituły katedralnej³³. Rada była jedyną na gruncie galicyjskim diecezjalną instytucją założoną wyłącznie w celu sprawowania opieki nad wychodźcami. Ona też zajęła się koordynacją pracy duszpasterskiej księży diecezjalnych za granicą. W maju 1912 r. rada opublikowała w „Currendzie” komunikat, w którym stwierdziła:

[...] wielka liczba emigrantów, rozproszonych wśród obcych językiem i wiarą, pozbawionych przez większą część roku opieki swych duchownych pasterzy, wymaga wielu kapłanów, którzy by swój wolny czas wakacyjny poświęcili sprawie bożej i zechcieli wyjechać na prawdziwie apostołską pracę.

Apelowała także do księży pracujących w warunkach umożliwiających im kilkutygodniowy urlop, aby podjęli się tego rodzaju misji³⁴. Proboszczowie na prośbę Rady przesłali konsystorzowi wykazy wychodźców z zaznaczeniem ich liczby, miejsca pobytu, parafii, stacji kolejowej, kraju i państwa³⁵. Adresy te posłużyły konsystorzowi do nawiązania korespondencji z odnośnymi władzami kościelnymi za granicą w celu uzyskania jurysdykcji dla jadących tym księży oraz opracowania planu ich pracy wśród emigrantów. Kapłani wyjeżdżający za granicę do pracy duszpasterskiej wśród wychodźców mogli liczyć na pomoc materialną, gdyby sami nie byli w stanie pokryć kosztów podróży. W 1912 r. postanowiono wysłać czterech księży do Królestwa Saskiego. Wybór tego kraju na miejsce ich działalności duszpasterskiej podyktowany był dużą liczbą emigrantów sezonowych z diecezji, zatrudnionych zwłaszcza w zachodniej jego części, a pozbawionych stałej, zorganizowanej opieki duchowej. Według ankiety w sprawie wychodźstwa z 1907 r. w Saksonii pracowali emigranci z 52 parafii z terenu całej diecezji. Za pośrednictwem Rady do pracy misyjnej w 1912 r.

³² Jw. Brzesko 1911. J. Kowal. *Emigracja robotników* s. 4.

³³ *Sprawozdanie ze zjazdu* s. 36.

³⁴ „Cur.” 56:1912 s. 51.

³⁵ ADT. Proth. gest. 1912 nr 3312, 3377, 3627, 3661, 3698, 3742, 3797.

wyjechali czterej księża: wspomniany już wielokrotnie Michał Przywara, podówczas katecheta w seminarium nauczycielskim w Starym Sączu, Stefan Müller, katecheta z tej samej parafii, Teofil Stawarz, wikariusz w Kolbuszowej i Józef Szewczyk, katecheta w Brzesku (zob. tabl.). Posługa ich trwała 34 tygodnie w lipcu i sierpniu.

Po powrocie do kraju księża ci złożyli konsystorzowi pisemne sprawozdania ze swojej pracy wśród wychodźstwa polskiego w Saksonii. Na podstawie ich relacji konsystorz zredagował i opublikował w „Currendzie” *Sprawozdanie z pracy misyjnej w Królestwie Saskim w r. 1912*. Według tego sprawozdania księża: Przywara, Müller, Stawarz i Szewczyk przeprowadzili akcje duszpasterskie w 12 miejscowościach, a mianowicie w Altenberg, Chemnitz, Döbeln, Drezno, Freiberg, Kamenz, Lipsk, Miśnia, Mittweida, Rosswein, Wechselburg i Werdau. W wielu wizytowanych miejscowościach wychodźcy, niestety, nie przyjmowali zbyt licznie sakramentów św. W Lipsku i okolicy, gdzie przebywało około 12 tys. emigrantów polskich (z czego około 7 tys. zamieszkałych na stałe), do sakramentów św. przystąpiło zaledwie stu kilkudziesięciu. W tym wypadku być może wpłynęła na to okoliczność, że w tym mieście, na przedmieściu Płagwitz, zazwyczaj raz w miesiącu wychodźcy mogli uczestniczyć w polskim nabożeństwie i mieli okazję do spowiedzi. Słaba pod tym względem frekwencja emigranów zaznaczyła się także w Werdau, gdzie na około 700 wychodźców do spowiedzi przystąpiło tylko 67. W Chemnitz na nabożeństwo przyszło około 300 wychodźców, ale do spowiedzi zaledwie 70, we Freibergu zaś na 200 robotników wypowiedano tylko 64. Natomiast bardzo licznie, bo w liczbie 300, przystąpili Polacy do sakramentów św. w Döbeln. W Kamenz miejscowy proboszcz, ks. Jacob Sauer (Żur) — Łużyczanin, przez 10 dni gościł u siebie polskiego księdza, razem z nim odwiedzał emigrantów zatrudnionych w okolicy, a znając język polski, zachęcał ich do spowiedzi, do której przystąpiło 120 wychodźców.

W niektórych miejscowościach wielu Polaków wstępowało do stowarzyszeń religijnych. W Chemnitz proboszcz przyjmował emigrantów znających język niemiecki do Towarzystwa św. Rodziny i sprowadzał dla nich polskie gazety. W Miśni liczna kolonia polska (ok. 800 osób) skupiała się w polskim Towarzystwie św. Kazimierza, gdzie znajdowała opiekę duchową i godziwą rozrywkę³⁶. Praca duszpasterska wśród emigrantów sezonowych w Saksonii była niełatwa. Zazwyczaj rozproszeni w niewielkich grupach w odległych od siebie miejscowościach, oddaleni nieraz o kilka mil od kościoła katolickiego, cały dzień zajęci pracą, mogli się zebrać w odpowiednim miejscu na nabożeństwo i spowiedź jedynie w sobotę wieczorem i w niedzielę. Z tego względu należałoby pouczać wychodźców — postulowali w swoich sprawozdaniach księża — aby w kontraktach zastrzegli sobie dwa razy po pół dnia wolnego od pracy w okresie sezonu celem skorzystania w tym czasie bez trudności z wizyty misyjnej polskiego

³⁶ *Sprawozdanie z pracy misyjnej w Królestwie Saskim w 1912 r.* „Cur.” 57:1913 s. 30-31.

kapłana. Ponadto tam, gdzie była znaczna odległość od kościoła i kolei, emigranci winni żądać od pracodawców, aby im w niedzielę dawali furę na dojazd do kościoła. Większe trudności w swojej pracy duszpasterskiej napotykali księża wśród robotników fabrycznych. Mimo że ich skupiska były liczniejsze niż pracowników rolnych, jednak wcale nie było łatwiej ich zebrać. Mieszkali bowiem pojedynczo lub po kilku w zaułkach miejskich. Najłatwiej można było porozumieć się z nimi w fabryce, ale taki kontakt był utrudniony, ponieważ przy pracy zazwyczaj nie było wolno rozmawiać z robotnikami. Nie to jednak — zdaniem księży — było zasadniczą przeszkodą w oddziaływaniu duszpasterskim na tych emigrantów, ale ich „stan moralny, który u robotników fabrycznych jest często bardzo smutny”. Obojętność religijna szczególnie wyraźnie zaznaczała się wśród młodzieży, która nie wracała na zimę do swoich rodzin. Księża opowiadali, że jeżeli chcieli robotników wychodzących po pracy z fabryk zachęcić do przyścia na nabożeństwo i do spowiedzi, spotykali się nieraz z ich strony z milczeniem i wyraźnym niezadowoleniem. Wieczorem zaś w mieszkaniach nie można było zastać wielu emigrantów, ponieważ większość z nich w tym czasie przesiadywała w szynkach.

Robotnik polski, zwłaszcza nieżonaty, przybywszy do obcego kraju, gdzie znajdował lepsze warunki materialne, nieugruntowany w wierze i pozbawiony naturalnego hamulca moralnego ze strony swojej rodziny i parafii łatwo ulegał wpływom nowego otoczenia. Obojętniał w wierze i lekceważył przykazania. Według informacji zaczerpniętych przez księży w Lipsku nawet dziesiąta część emigrantów osiadłych tam na stałe nie przystępowała do spowiedzi wielkanocnej. „Szerzyły się natomiast wśród nich pijaństwo, rozpusta, konkubinaty i małżeństwa mieszane”. Tamtejsi księża narzekali na znaczną liczbę dzieci nieślubnych wśród Polonii. Zdarzało się, że niktórzy emigranci — co świadczyło o niedostatecznej znajomości katechizmu — uczęszczali do zboru protestanckiego, a inni z tej samej przyczyny omijali niemieckie kościoły katolickie, utożsamiając je z protestanckimi. W Lipsku, gdzie trzy razy w tygodniu wychodziła polska „Gazeta Lipska”, działały stowarzyszenia polonijne „Sokół”, Towarzystwo św. Wojciecha i Towarzystwo św. Kazimierza oraz kółko muzyczne. Znaczną popularnością wśród Polaków cieszyły się organizacje socjalistyczne. Pominąwszy tych emigrantów, którzy nie należeli do żadnego stowarzyszenia, organizacje te posiadały więcej członków niż wspomniane towarzystwa i kółka polonijne.

Wychodźcy, którym leżało na sercu utrzymanie religijnego i narodowego ducha Polonii saksońskiej, prosili wspomnianych księży o pomoc i ratunek dla wielu emigrantów odchodzących od Kościoła i Ojczyzny. W związku z tym konsystorz w omawianym sprawozdaniu przypominał, że duszpasterze w kraju winni pouczać i zachęcać swoich emigrujących parafian, aby — o ile to tylko możliwe — wybierali się w większej liczbie na roboty do jednej miejscowości, a po przybyciu zapisywali się tam do katolickich stowarzyszeń polonijnych, jeśli takie

działały na tamtym terenie. Winni prenumerować dobre czasopisma, z których mogliby się wiele pożytecznego nauczyć, dowiedzieć się o lepiej płatnych robotach i o przyjeździe polskiego misjonarza w okolice, gdzie pracowali. Duszpasterze winni przygotować wychodźców do nowych warunków życia, przestrzec przed niebezpieczeństwami zagrażającymi im na obczyźnie — ich wierze i moralności, budzić w nich świadomość religijną i narodową, aby nie wstydzili się przed protestantami swojej wiary katolickiej i narodowości polskiej przed obcymi. Powinni wyjaśniać im różnice między katolicyzmem a protestantyzmem i utwierdzać wychodźców w przekonaniu, że jedynie wiara katolicka jest prawdziwa i stanowi nasz najdroższy skarb. W zakończeniu tego sprawozdania z działalności owych czterech księży wśród emigrantów polskich w Królestwie Saskim konsystorz polecał proboszczom i rządcom parafii, aby ogłosili ludowi z ambon, że biskup — pragnąc zaradzić duchowym potrzebom wychodźców — wysłał na obczyznę kapłanów. W związku z tym emigranci, zwłaszcza jeżeli znajdują się w większej liczbie w jednej miejscowości i będą tam pozbawieni opieki duszpasterskiej, winni powiadomić dokładnie o miejscu swego pobytu albo swego proboszcza, albo wprost konsystorz biskupi³⁷.

Porównując entuzjastyczne przyjęcie ks. Przywary i chętnie korzystanie z jego posługi sakramentalnej przez wszystkich wychodźców z parafii szczepanowskiej (w 1908 r.) z przytoczonymi wyżej dość pesymistycznymi uwagami jego i pozostałych trzech księży wizytujących emigrantów w Saksonii w 1912 r., nasuwa się spostrzeżenie, że najbardziej owocną była podróż duszpasterza parafii, z której pochodzili emigranci. Warto zaznaczyć, że w sąsiedniej diecezji przemyskiej na kongregacji synodalnej w 1908 r. wyraźnie podkreślono, aby właśnie proboszczowie lub ich współpracownicy pasterzujący w parafiach, które dostarczały liczniejszego kontyngentu wychodźców, osobiście odwiedzali swoich parafian w głównych ośrodkach ich pracy za granicą, chociażby raz w roku, po żniwach, odprawiali tam dla nich nabożeństwa z kazaniem i słuchali ich spowiedzi³⁸. Okazało się jednak, że w warunkach duszpasterstwa parafialnego tego rodzaju praktyka natrafiła na znaczne, często nie zawinione przez duszpasterzy trudności, stąd konieczny był kontakt księży, głównie katechetów, odwiedzających wychodźców z ich proboszczami w diecezji, co zresztą postulowali już wcześniej kapłani dekanatu czchowskiego na wspomnianej wyżej kongregacji w Iwkowej w 1911 r.

Z ramienia Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego (PTE) odbył w 1912 r. podróż misyjną do Westfalii ks. Józef Kaliciński, katecheta z Tarnowa, który oprócz zwyczajnej posługi duszpasterskiej pracował tam także nad szerzeniem idei wstrzemięźliwości wśród robotników polskich³⁹. Trzeba dodać, że sprawa

³⁷ Jw. s. 31-32.

³⁸ *Akta i statuta Kongregacji Synodalnej czyli Synodu diecezjalnego dwudziestego, odbytego dniach 25, 26, 27 sierpnia 1908 r. w Przemyślu*. Przemyśl 1908 dod. I. tyt. VII.

³⁹ „Pol. Prz. Emigr.” 6:1912 s. 365-366.

trzeźwości była ciągle aktualna wśród emigrantów. W 1912 r. wśród wychodźstwa polskiego w krajach niemieckich działało więc pięciu księży diecezji tarnowskiej (zob. tabl.). W następnym roku jednak konsystorz wysłał tam tylko jednego kapłana. Był nim ks. Piotr Maciaszek, katecheta z Baranowa, który pracował w Saksonii⁴⁰. Nie wiadomo, czy wpłynęły na to trudności czynione przez niemieckie władze państwowe i kościelne, czy raczej brakło wśród księży kandydatów do tego rodzaju posługi.

Ważną sprawą były fundusze na pokrycie kosztów podróży i pracy wysyłanych tam księży. Wychodźcy, chcąc wynagrodzić trud księdza i pokryć koszty jego podróży podjętej dla ich dobra, składali dobrowolne datki, w większych dworach wcale pokaźne. Ks. Przywara zaznaczył w swoim sprawozdaniu, że tych ofiar nie przyjmował, ale emigranci przysyłali mu je pocztą. W ten sposób koszty podróży zostały w zupełności pokryte⁴¹. Sprawa funduszków na te cele była bardzo drażliwa ze względu na posądzenia duchowieństwa niemieckiego, że księża polscy dla zarobku prowadzą działalność pastoralną wśród emigrantów. Ks. Przywara na kongregacji dekanatu starosądeckiego w Krynicy w 1911 r. opowiadał, w Saksonii tamtejsi księża katolicy odmawiali Polakom sakramentów św., a gdy jakiś przybyły z kraju polski kapłan chciał ich wyspowiadać, nie udzielali mu jurysdykcji pod zarzutem przyjazdu „na żniwo”, czyli dla zarobku na posłudze pastoralnej. Trzeba jednak przyznać, że na tę postawę kleru niemieckiego wobec swoich polskich konfratrów w dużej mierze wpłynął, niestety, wzgląd komercyjny jaskrawo zaznaczający się w akcjach duszpasterskich niektórych księży Polaków. „Niestety tak bywa, że swoi księża rzeczywiście wyjeżdżają tam, gdzie wychodźcy się licznie znajdują dla zarobku” — ze smutkiem przyznawali księża na wspomnianej wyżej kongregacji dekanalnej⁴². Dla uzyskania pełnego obrazu trzeba dodać, że Polacy również księżom niemieckim zarzucali podobne merkantylne podejście do sprawy duszpasterstwa emigrantów.

Nie jest też ich praca bezinteresowną — stwierdzał Synod przemyski (1908 r.) — skoro niektórzy zbyt często chodzą z workiem po kościele czy po sali, w której się odprawia nabożeństwo, a za każdą posługę duchowną każą sobie dobrze płacić⁴³.

W związku z posądzeniami duchowieństwa niemieckiego księża w ankiecie konsystorza z 1910 r. i na kongregacjach dekanalnych w 1911 r. postulowali, aby przy kapłańskim Towarzystwie św. Józefa utworzyć odpowiedni fundusz dla księży, którzy za wiedzą i zezwoleniem biskupa podejmą się posługi duszpaster-

⁴⁰ ADT AC 1913. Ordynariat Biskupi w Tarnowie do Księżęco-Biskupiej Delegatury w Berlinie. Tarnów 12 VII 1913.

⁴¹ „Cur.” 54:1910 s. 159.

⁴² ADT. Wiz. Dziek. Stary Sącz. Protokół z kongregacji dekanalnej odbytej w Krynicy 16 VIII 1911 r.

⁴³ *Akta i statuta* [...].

skiej wśród wychodźstwa sezonowego. W diecezji tarnowskiej, w przeciwieństwie do krakowskiej, gdzie urządzano specjalne „składki na misje dla wychodźców polskich”⁴⁴, koszty te pokrywało Towarzystwo św. Józefa. W 1912 r. na „ekskursje duszpasterskie do wychodźców sezonowych” wspomnianych czterech księży Towarzystwo wyasygnowało sumę 550 koron⁴⁵. Ponadto Wydział Krajowy we Lwowie corocznie przeznaczał pewną kwotę na „misje dla wychodźców”. W latach 1911-1913 kwota ta wynosiła 5 tys. koron⁴⁶.

Zorganizowane wyjazdy księży Polaków do Niemiec celem posługi duszpasterskiej swoim rodakom nie były mile widziane ani przez rząd, ani przez wielu biskupów niemieckich. Hakatyści pruscy te „wycieczki misyjne” nazywali „agitacją polską”. W Saksonii rząd zabraniał pracować polskim księżom, a biskupi A. Bertram z Hildesheim i W. Schneider z Paderborn — zdaniem ks. Przywary — wprost odmawiali udzielenia im jurysdykcji. Nie wszędzie jednak w takim samym stopniu utrudniano polskie akcje duszpasterskie wśród Polonii. W Bawarii i w krajach nadreńskich księża polscy nie napotykali przeszkód w swojej posłudze emigrantom⁴⁷. Z czasem jednak coraz szerzej duchowieństwo niemieckie zaczęło się poczuwać do obowiązku opieki nad emigrantami polskimi. Zrozumiano, że „nieznajomość języka nie może uwalniać od tego obowiązku, bo nie parafianie mają się uczyć języka proboszcza, ale proboszcz ma obowiązek znać język swych parafian”⁴⁸. W tym celu w niektórych seminariach duchownych, jak np. w Paderborn, uczono języka polskiego księży przeznaczonych do pracy wśród Polaków. Innych zaś władze kościelne w podobnym celu wysyłały do Galicji i Królestwa Polskiego⁴⁹. Zazwyczaj jednak znajomość języka polskiego przez księży niemieckich była niewystarczająca do pasterzowania wśród emigrantów polskich.

Księża niemieccy — stwierdzał Synod przemyski — nie znają języka polskiego, toteż prawią do Polaków po niemiecku, albo wyuczyszysy się kilkadziesiąt frazesów polskich tak kaleczą nasz język, że Polacy ich nie rozumieją, albo się z nich śmieją i od takiego nabożeństwa stronią⁵⁰.

A był to chyba w warunkach niemieckich najlepszy sposób zaradzenia potrzebom duchowym emigrantów, bo ani pasterzowanie listowne, ani doryw-

⁴⁴ „Notificaciones e Curia Principis Episcopi Cracoviensis” 32:1913 s. 26, 54.

⁴⁵ *Sprawozdanie kasowe Towarzystwa św. Józefa za 1912 r.* „Cur.” 56:1912 s. 142; ADT. Proth. gest. 1913 nr 627, 769, 770, 771.

⁴⁶ AKMK fasc. *Wychodźstwo*. Wydział Krajowy do abpa J. Bilczewskiego. Lwów 20 VI 1911; Tenże do Konsystorza Metropolitalnego ob. łac. Lwów 10 III 1913, odpisy; ADT. Proth. gest. 1913, 2524; *W sprawie pracy duchownej wśród wychodźców sezonowych*. „Kronika Diecezji Przemyskiej” 13:1913 s. 160-161.

⁴⁷ ADT. Wiz. dziek. Mielec. A. Pałka. *O wychodźstwie* s. 9; K. Bisztyga. *Wrażenia z pracy misyjnej na „Saksach”*. „Głos Narodu” 19:1911 nr 227 s. 3; „Cur” 54:1910 s. 159.

⁴⁸ P. Ryłko. *W sprawie naszych emigrantów*. „Gazeta Kościelna” 21:1913 s. 501-502.

⁴⁹ Bisztyga, jw. s. 3; Ryłko, jw. s. 502.

⁵⁰ *Akta i statuta* [...].

cze — przez wysyłanych z kraju księży na „objazd wychodźców” — nie mogły mieć tego wpływu na emigrantów co kapłan ciągle wśród nich obecny. Liczba duszpasterzy niemieckich, którzy w wystarczającym stopniu opanowali język polski, była niestety znikoma w stosunku do setek tysięcy emigrantów polskich.

POMOC DUSZPASTERSKA DLA EMIGRANTÓW POLSKICH WE FRANCJI I W SZWAJCARII

W ostatnim pięcioleciu przed I wojną światową zaczęła rozwijać się na terenie diecezji tarnowskiej emigracja zarobkowa do Francji. Pomimo jednak dobrych zarobków, wyższych niż w Prusach, wychodźstwo do Francji nie cieszyło się w diecezji sympatią duchowieństwa ze względu na nabywane tam zobojetnienie religijne. Wśród duszpasterzy panowało przekonanie, że emigracja do Francji „wyniszcza ducha pobożności” i na kongregacjach dekanalnych przestrzegano przed wychodźstwem do tego kraju⁵¹. Emigracja polska we Francji odczuwała dotkliwy brak duszpasterstwa polonijnego, w pewnej mierze zaspokajany przez doraźną posługę sakramentalną podejmowaną przez nielicznych księży podróżujących tam pod auspicjami PTE oraz Biura Opieki nad Polskimi Robotnikami we Francji. We wrześniu 1909 r. z posługą duszpasterską dla wychodźców polskich z ramienia PTE jeździł do tego kraju ks. Jakub Górka, profesor historii Kościoła w Seminarium Duchownym w Tarnowie⁵². Z inicjatywy zaś hrabiny Marii Zamojskiej i księcia Witolda Czartoryskiego jako wysłannik „Opieki” wielokrotnie w podobnych celach podróżował tam także Francuz, ks. August Lurat, długoletni kapelan kuźnickiego zakładu wspomnianej hrabiny w Zakopanem⁵³. Warto wspomnieć także o pracy ks. Karola Szczeklika wśród emigrantów sezonowych w Szwajcarii. Ks. Szczeklik, profesor teologii moralnej w tarnowskim Seminarium Duchownym, w okresie swojej podróży naukowej do Fryburga Szwajcarskiego (w 1904 r.) z własnej inicjatywy duszpasterzował wśród emigrantów z Królestwa Polskiego z okolic Częstochowy, zatrudnionych w uprawach buraczanych we Fräschels w pobliżu tego ośrodka uniwersyteckiego⁵⁴.

W latach 1904-1913 wśród polskiego wychodźstwa sezonowego za granicą, głównie w okresie wakacji szkolnych, działało 10 księży diecezji tarnowskiej, którzy przeprowadzili tam 12 akcji duszpasterskich, (zob. tabl.). Trzeba

⁵¹ ADT. Wiz. dziek. Limanowa 1911. A. Zapała. *Korzyści i szkody z emigracji pod względem materialnym i moralnym* s. 3; Pilzno 1911. Protokół z obrad kongregacji dekanatu pilzneńskiego odbytej w dniu 12 X 1911 r. w Dobrkowie.

⁵² *Podróż misyjna po Francji*. „Pol. Prz. Emigr.” 3:1909 nr 16 s. 11; Z. Ludkiewicz. *Kwestia rolna w Galicji*. Lwów 1910 s. 151; S. Płoszyński. *Z ruchu wychodźstwa polskiego i jego organizacji we Francji*. „Miesięcznik Kościelny” 4:1912 t. 7 s. 280.

⁵³ A. Lurat. *Misja między robotnikami polskimi we Francji*. „Misje Katolickie” 31:1912 s. 21-24, 47-50; K. Krotoski. *Emigracja polska do Francji w najświetniejszej dobie*. „Przegląd Powszechny” 28:1911 t. 110 s. 37-45; *Podróż* s. 12.

⁵⁴ K. Szczeklik. *Notatki z podróży*. „Dtyg. Kat. Duszp.” 9:1905 s. 21.

Księża diecezji tarnowskiej
prowadzący akcje duszpasterskie wśród wychodźstwa
sezonowego za granicą w latach 1904-1913⁵⁵

Rok	Nazwisko i imię duszpasterza	Nazwa kraju w którym działał
1904	Szczeklik Karol	Szwajcaria
1908	Przywara Michał	Saksonia, Badenia
1909	Jeź Michał	Bawaria
	Smołka Józef	Bawaria
	Górka Jakub	Francja
1911	Jeź Michał	Bawaria?
1912	Przywara Michał	Saksonia
	Müller Stefan	„
	Stawarz Teofil	„
	Szewczyk Józef	„
	Kaliciński Józef	Westfalia
1913	Maciaszek Piotr	Saksonia

przyznać, że tego rodzaju forma opieki pastoralnej nad emigrantami nie wzbudziła większego zainteresowania wśród duchowieństwa diecezjalnego i nie przyjęła się na szerszą skalę nie tylko w diecezji tarnowskiej, ale także i w pozostałych diecezjach galicyjskich. Złożyły się na to: nieprzychylna tym akcjom polityka niemieckich władz państwowych i kościelnych, często spotykana niechęć ze strony tamtejszego duchowieństwa parafialnego, a także spore trudności występujące w tego rodzaju pracy w środowiskach emigracyjnych. Okoliczności te nie tylko nie skłaniały księży do podejmowania się tego rodzaju działania, ale zniechęcały do ponownego przeprowadzania takich akcji wielu spośród tych, którzy uprzednio już pracowali wśród „obieżysasów”. Warunki te spowodowały, że w przededniu I wojny światowej akcje duszpasterskie księży diecezji tarnowskiej wśród wychodźstwa sezonowego w Niemczech zaczęły zanikać, aż upadły całkowicie w 1914 r. Dla porównania warto zaznaczyć, że w sąsiedniej diecezji krakowskiej przed I wojną światową w okresie wakacji pracowało za granicą wśród emigrantów sezonowych także 10 księży⁵⁶. Nie przeprowadzono dotąd szczegółowych badań w diecezjach lwowskiej i przemyskiej, ale wydaje się, że liczba tamtejszych duszpasterzy wyjeżdżających z posługą duchowną do środowisk polskich robotników sezonowych na obczyźnie była mniejsza w porównaniu z wyżej wymienionymi diecezjami zachodniogalicyjskimi.

⁵⁵ ADT. Proth. gest. 1908 nr 3390, 1909 nr 4798, 1911 nr 4160; AC 1913. Ordynariat Biskupi w Tarnowie do Książęco-Biskupiej Delegatury w Berlinie. Tarnów 12 VII 1913; *Sprawozdanie z pracy* s. 30; „Pol. Prz. Emigr.” 6:1912 s. 365-366; *Podróż* s. 11; Szczeklik, jw. s. 21.

⁵⁶ J. Dyktus. *Emigracja i opieka duszpasterska nad emigrantami w diecezji krakowskiej w świetle ankiet Konsystorza z 1907 i 1913 roku*. W: *Studia polonijne*. T. 2. Lublin 1977 s. 160-162.

*

Podsumowując niniejsze opracowanie, trzeba stwierdzić, że wkład diecezji tarnowskiej w dzieło duszpasterstwa polskiego wychodźstwa sezonowego za granicą mógł być większy ze względu na najliczniejszą w Galicji emigrację zarobkową⁵⁷. Trzeba jednak równocześnie zaznaczyć, niejako na usprawiedliwienie, że udział księży tej diecezji w tego rodzaju działalności byłby zapewne znacznie większy, zważywszy na duże zaangażowanie jej duchowieństwa w opiekę duszpasterską nad emigrantami, gdyby warunki do przeprowadzania tych akcji, zwłaszcza w krajach niemieckich, były bardziej sprzyjające.

PASTORAL ACTIONS OF THE POLISH PRIESTS
OF THE TARNÓW DIOCESE FOR THE POLISH SEASONAL EMIGRANTS
(1904-1913)

Summary

Mass seasonal emigration from Galicia on the turn of the 19th century brought many moral damages to the emigrants — the youth in particular. The Polish Galician priests made hard efforts to evangelize the seasonal emigration to Germany. Weaker faith and lax morals were typical of the seasonal emigrants coming back to their native parishes for winter. Thus, every year some Polish priests were sent to Germany in summer to carry the pastoral services for the emigrants. In 1908 rev. M. Przywara worked in Saxony and Badeny. The next year rev. M. Jeż and rev. J. Smółka travelled there. The inquiry of the Consistory (1910) concerning the problem of emigration and the Diocesan Council of Pastoral Care for Emigrants founded by bishop Leon Wałęga in 1911 contributed a lot to better pastoral services. In 1912 the following priests left for Saxony: M. Przywara, S. Müller, T. Stawarz and J. Szewczyk; in 1913 rev. P. Maciaszek joined them. Besides, in 1909 rev. I. Górka went to France and in 1912 rev. J. Kaliciński to Westphalia. Rev. K. Szczeklik worked occasionally in Switzerland. In 1904-1913 10 Polish priests, catechists of the Tarnów diocese in particular, were active among the Polish workers abroad. They performed 12 pastoral actions there.

⁵⁷ Wałęga, jw. s. 48.